

Pismo to wychodzi  
trzy razy w tydzień  
to jest: w Ponie-  
dzialek, Środę i  
Piątek o drugiej  
po południu.

# ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść  
Nrów wynosi Złp.  
6 i przyjmuje się w  
księgarni Czecha,  
w handlach Koeha  
i Schreibera.

ŚRODA 17 STYCZNIA

N<sup>BR</sup> 27.

1838 ROKU.

## OPIS PODRÓŻY

P. VANOZZI (1),

POWTÓRNIIE ODBYTÉJ

DO KANCLÉRZA ZAMOJSKIEGO.

Wyjechałem z Krakowa za boską pomocą dnia 22 Grudnia 1596 o godzinie 22 w karęcie sześcio-konnej, bardzo przystojnej, z trzema służącymi. Pragnął Kardynał uczynić moje poselstwo okazalsze, wyrobił u Marszałka W. aby mi dodana była osoba znaczenie mająca:

padł wybór na dworzanina pokojowego J. K. Mości, człowieka grzecznego, uczonego i doświadczenie mającego. Ten mi w drodze tam i na powrót towarzyszył przyjemnie, skąd nie małej dla siebie i ludzi moich doznawałem wygody, gdyż miał paszport, za którym dostarczano wszystkich potrzeb, przytém służył mi za tłumacza. Stałem w Zamościu, w miejscu zwykłej rezydencji JW. Kanclérza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie

(1) *Vanozzi (Vanozzius Bonifacius)*, był Sekretarzem Legacyi papięzkiej w Polsce za Zygmunta III. Wysłany r. 1596 od Légata *à latere* Papięza Klemensa VIII. Kardynała Caëtani do Jana Zamojskiego, Kanclérza W. K. w sprawie skłonienia Polski do związku projektowanego przeciwko Turkom, był dwómá zawodami razporaz u Zamojskiego w pomienionej negocyacji, z której powyższy wypis czytelnikom udzielamy, a której rękopism znajduje się w bibliotece Hr. Albanich w Rzymie, umieszczony drukiem r. 1801 i 1802 w Pa-

miętnikach warszawskich. Ów Vanozzi, przeżył czterech Papięzów: Klemensa VIII, Leona XI, Pawła V, i Grzegorza XV. Grzegorz, przybrał go sobie za Sekretarza *ad latus*, znając Vanozzego, że był biegłym dyplomata, i politykiem wielkim; jako całe życie téj nauce poświęcał. Umiał on w tém zawodzie dawać przedziwne rady drugim, ale nie umiał ich użyć dla siebie samego; i jak drugich zawsze upominał, aby mileżać umieli, tak sam nie mógł języka utrzymać na wodzy. Grzegorz zwierzył mu był, że go umieścił na liście

wcześniej w porządku dla doniesienia o mojem przybyciu temu Panu, jednakowoż tak się pośpieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłała, aby mnie o pół mile od miasta konwojowała, już mnie zastała w bliskości mieszkania przygotowanego dla mnie z rozkazu Kancelérza, w domu wygodnym i dosyć przystojnym, w którym kosztem jego przez czas bytności mojej wspaniale byłem traktowany. Siadało ze mną do stołu kilku dworzan przydanych mi do kompanii, czekali jednak zawsze, bym ich zaprosił. Najeczęściej towarzyszyli mi Doktor Juris, rodem Szkot: był on Profesorem pandektów, w Akademii Zamojskiej, sprowadzony przez Kancelérza i utrzy-

---

kandydatów, którzy zostać mieli Kardynałami, lecz mu wyraźnie nakazał, aby się z tem przed nikim nie wymówił; przecież, wydał się on przed Kardynałem, krewnym Papiężą, który za kim innym prosił, i to mu zaszkodziło. Grzegorz, tą umysłu jego słabością rozgniewany, ukarał go tak dalece, że Vanozzi musiał własną ręką imię swoje z listy Kardynałów wymazać i natomiast imię owego współzalatnika swojego wpisać.

mywany z pensją roczną 400 talarów. Człowiek biegły, znający świat, mianowicie Włochy, przemieszkawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego odebrałem ostrzeżenia i zjednałem go sobie, wzbudziwszy w nim chęć być znanym Kardynałowi Legatowi. Drugi towarzysz mój, który prawie nigdy mnie nie odstępował, był pewny sekretarz królewski, bawił zwykle przy Kancelérzu. Trzeci był młody dworzaniu, zastępował u stołu miejsce marszałka, pełny wiadomości literat, bardzo odcytany i wesoly. Wszyscy trzej umieli po włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem Gwardyana zakonu Franciszkańskiego, inżyniera kancelérskiego, Padwańczyka, i Koniuszego, rodem z Kalabrii.

Miasto Zamość założył Pan Kancelérz z powodu, że się w tej okolicy urodził z ojca, który życie swoje trawiąc w służbie wojskowej, był dosyć szczęśliwy w tem, iż wysłał syna swojego Jana Zamojskiego, terażniejszego Kancelérza i Hetmana W. Koronnego, na pazią do Delfina. Uszedł z tamąd przez chęć ćwiczenia się w naukach, i ucząc

się w Padwie, znaczne uczynił postęпки tak dalece, że został rektorem w wydziale prawa. Z tego powodu zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit* (2). Ten Pan sprzyja Włochom i znacznie im świadczy. Zaczął stawiać to miasto 1381, i już dzisiaj liczy do czterechset domów; po części z włoską budowanych. Miasto formuje czworogran, ma rynek obszerny, otoczony kształtnemi podsieniami, w których znajdują się sklepy różnemi towarami. Murują teraz kościół wspianiały i piękny, wewnątrz i zewnątrz dobrze ozdobiony. Krótko przed założeniem wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tym kraju za cud prawie poczytano. Ten kościół będzie kolegiatą, jest hojnie opatrzony, i już kosztownemi sprzętami kościelnemi zubożony. Poświęcony został pod tytułem Ś. Tomasza Apostoła, do którego Świętego (powiadał mi P. Kancelérz), cały dom jego szczególnie ma nabożeństwo. Wystawił i założył akademią, w której prócz teologii, do wszystkich nauk są profesorem.

Przyniej jest zgromadzenie zwane: Alunni, znaczna liczba wybranej młodzieży ubogiej, kosztem tego pana jest utrzymywana. Widać w nich dowcip, i obiecywać sobie można po nich wyborne subjekta. Często ich odwiedza, sam się ich zapytuje, i niespodzianie na egzamina schodzi. Często grać im każe reprezentacye teatralne, wyjęte po większej części z historyi rzymskiej. Podaje im się tylko materya, do której sami akeyą i układ rozmowy stósować powinni w łacińskim języku: Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równinie, mocno obwarowana, lecz nade wszystko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony jest w sali, w której na tablicy czworograniastej marmurowej, takowy wyryto napis: *Pro bombardis tum bello cum inimicis partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo jussu conflatis Joannes de Zamośćcio, regni Poloniae cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. MDXXII.*

Kazał wystawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzoną, zna-

(2) Padwa mężem mnie zrobiła.

czną ksiąg liczbą z bogactwami, zwłaszcza w językach greckim i ormiańskim: znajdują się przytém rzadkie i ciekawe manuskrypta. Te księgi nie były ułożone; widziałem je w skrzyniach, jest ich liczba nie mała i w pięknej oprawie.

Ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie kosztowne i dzielne, między którymi widziałem ośm neapolitańskich, kilkanaście tureckich i wiele innych, bądź maneżowych, bądź biegunów i do pola. W innej stajni są konie wierzchowe, w innej cugowe i wozowe, w tych stajniach widziałem konia dzikiego i łosia.

Architekt mi powiada, że na same fabryki wydano już dotąd do 250,000 talarów w gotowiznie, nie rachując drzewa, materiału i pomocy pańszczyzny z dóbr kanclérskich dostarczanej. Prócz tego znalezienie kamienia do ozdoby i do użytku tak publicznego jak prywatnego wielce będzie przydatne. Miasto zabiera się do handlu różnymi towarami, i dla tego P. Kanclérz przypuścił Turków, Ormianów i Żydów. Dobra kanclérskie w tej samej prowincyi ruskiej położone, zajmują wzdłuż siedm mil

kraju, wszérz do czterestu w jednym obrębie.

Prócz tego posiada dziesięć starostw, między temi Derpskie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 53,000 złotych; trzy inne mają dochodu do 13,000. Starostwo składa się z miasta głównego z innymi przyległościami: te starostwa są to jak gubernye do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała Kanclérza dwoma starostwami prawem dziedzictwa, dla niego i jego sukcesorów, w nagrodę znakomitych zasług.

Tylko ma jednego syna, dla którego wyjednał tytuł księcia, i ten będzie bardzo majątny. (3). Mówią, że Kanclérz w samej gotowiznie rachuje do miliona czerwonych złotych, żyje okazale, i nie tylko po pańsku, lecz prawie po królewsku. Utrzymuje dwoistą gwardyą nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków. ta zawsze grywa przy stole. Na dworze swoim mieści wiele szlachty, kilkunastu paziów, i ci są szlachta.

(3) Wiemy, że familia Zamojskich nie używa tytułu księcia: może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.

Chwalil sobie przedemną Księcia Toskanii, z grzeczności, z jaką przyjął posłańca z kołmi polskimi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, mojego współstolownika.

Dwóch Kardynałów Boromeusza i Palsotto, zwał luminażami świętego Ronsystarza.

Wychwalał znanego Aldo Manucio, którego był uczniem w Padwie; dobrze wspominał Sigoniusza, bawiąc się w Padwie; napisał książkę w łacińskim języku, bardzo szacowaną, pod tytułem: *de senatu et senatore Romano*.

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcej złego niż dobrego w swoich pismach nauczał. Ztém wszystkiém, w mo- wie często go cytuję, znać, że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma zapisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mięszać sentenye. Chętnie i wybornie mówi po łacinie. Czas od interesów zbywający, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło Kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*; podczas negocyacji

krakowskićj, przytoczone przeciwko nam przez jednego Senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismote- goż Paleotti *de bono senectutis*.

Dał dla mnie ucztę, której takowy był porządek:

Posłał po mnie we czwartek rano; dzień to był piérwszćj mojęj audyencyi, wyjechałem w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długim trakto- waniu o interesach, zabawiał się ze mną JW. Kancelérz potoczna i przyjemna rozmową. Wtém dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół piérwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokry- wami. Wtedy wzięwszy mnie za rękę wprowadził do sali oz- dobnej pięknymi obiciami z Flan- dryi, jedwabiem i złotem tkane- mi; zastaliśmy P. Kancelérzynę stojącą, mającą obok siostrę swoję jeszcze nie zamężną. Niewiasta poważna piastowała kancelérzycę, dalej stało grono panienek. Kan- celérz zaprowadził mnie do po- dania ręki żonie swojęj, potem kolejną wszystkim damom, które kłaniając się nisko i całując się w ręce, oddały mi powitanie. Taki jest zwyczaj w tym kraju.

Pan Kancelérz mówił imieniem swój żony, oświadczając wiele uprzejmych wyrazów, i pytając się o Kardynała Legata: tymczasem zawołano kuchmistrza do podania wody na ręce, przyniósł ją na miednicach bardzo kosztownych: zdawały mi się być z szczerzego złota wytworniej roboty. Na jednej stronie stał kredens bogato zastawiony czarami, miednicami, puharami, półmiskami złotemi, srebrnemi i krzysztalami, drogiemi kamieniami osadzonymi, tudzież innymi naczyniami z porcelany. Z drugiej strony stał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszym miejscu siadła sama Pani Kancelérzyna, od ściany siadł P. Kancelérz i ja: przy nim na drugiej stronie siadła siostra P. Kancelérzyny, koło mnie pewny senator, obok damy inny gość, pokrewny P. Kancelérza, na końcu siedział sekretarz, który jak się namieniło był mi przydany: w podług niego bogaty obywatel, sąsiad kancelérski, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy u stołu od 19 godziny do 25.

Uczta była prawdziwie królewska, potrawy bardzo dobrze

sporządzone, a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i Krajezy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbierając je z rąk paziów i dworzaków, którzy stali wkoło stołu, lecz o podał.

Pan Kancelérz trzy zdrowia zaczął: pierwsze za pomyślność i zdrowie Ojca Śgo. *quem Deus ad multos annos conservet* (4). Drugie za zdrowie Kardynała Legata; trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiadałem wzajemnie: piłem potem do P. Kancelérza *pro bono status serenissimi regis* (5), do sekretarza zdrowie P. Kancelérza, jego małżonki i syna. Chciał, abym duszkiem spełnił kielich, był cienki, ale długi, z krzysztalu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa, Pan Kancelérz zaś używał czary porcelanowej z złotemi uchami. Rozumiem, iż dla tego, aby nie widziano wina, głyż pił nie wiele i nie często: inni mieli krzysztalowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, sem-*

(4) Którego niech Bóg zachowa w najdłuższe lata.

(5) Za pomyślny stan n. Króla.

*per erant faecundissimi* (6). Nie przymuszano jednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

Ile razy jeździłem do P. Kancelerza, przyjeżdżało do mnie ośmiu dworzan na koniach, na czele ich był koniuszy Kalabryjczyk na dzielnym koniu, którego za każdym razem odmieśniał. W podobnym porządku wracałem do domu: podemieście dawano stępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod tywydykiem aksamitnym. Przy wyjeździe darował mi go P. Kancelerz, i odsłaniając kazał mi powiedzieć, że mi posyła *equum graduarium, ut commodius possim redire in Italiam* (7); dołączył do tego podarunku medal złoty duży, wyobrażający Króla Stefana Batorego i łosie kopyto: oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzajem przy wyjeździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kancelerskiej, kapeli, która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który stępaka przypro-

(6) I rzesiste zawsze obchodziły kieli chy.

(7) Konia stępaka, żebym wygodniej powrócił do Włoch.

wadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótkomówiąc, P. Kancelerz prawdziwie mnie przyjął po pańsku, okazywał mi wiele zaufania, i nie tylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił zemną rozmawiać; ściszał mnie, żartował sobie, i bardzo poufale zemną postępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł najprzewielebniejszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominatione vestra reverendissima* (8). Pani Kancelerzyna zleciła mi kłaniać się od niej Kardynałowi Legatowi, słowem, od pana i sług doznałem upoważnienia, grzeźności i uprzejmości.

Powiadano mi, że P. Kancelerz nigdy nie wychodził osobście z wojskiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 50,000 lub 40,000 złotych z własnego dochodu.

Oprócz żyjącej żony, miał przed nią trzy inne: pierwsza była z domu Batorych, syno-

(8) Nigdy nie chciałbym się rozłączać z najprzewielebniejszym WMć panem.

wiea Króla Stefana, a siostra Księcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłłówna, trzecia Ossolińska.

Z terazniejszą ma syna w trzecim roku, i córeczkę w kolébec.

Najeżęściej mieszka w Zamościu, pragnąc to miejsce przyprowadzić do najdoskonalszego stopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed dojściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronniejszej nie masz w całym kraju. Całe miasto jest warowne; będąc otoczone mocnym wałem, nie można min podszedzie, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znajduje się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuje. Jest staw w bliskości miasta, z którego wodę do foss sprowadzają. Dwie rzeki wpadają do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody i zawsze będzie jej dostatkem do napełnienia tychże foss miejskich.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

## MYŚLI MORALNE.

Patrz na tego dumnego i niesprawiedliwego człowieka! mi-

łość zysku jest jego duszą; dla niej gotów zawsze zdeptać sprawiedliwość. Blask otaczający go okazałości, zaślepią cię, upokarza cię jego szczęście; uważaj jaki koniec mieć będzie. Niebo jest sprawiedliwe, chociaż częstokroć ukrywa sprawiedliwość swoją przed okiem mało widzącego człowieka. Nie rozumiej, iż ludzie, którzy są celem zazdrości, zawsze są szczęśliwi; wypłacą oni dług swojej zbrodni. Nierozsądny! śmieysz szemrać przeciwko Bogu, nieskoremu w ukaraniu winnego! nie spostrzegasz, iż śmierć już podniosła na niego swój topór!

Zgłupieni głupi, z sprawiedliwymi i mądrymi, mądrzy i sprawiedliwi; zawsze takich ludzi przejmujemy występki, nalogi, lub cnoty, z jakimi przedstawiamy; starajmyż się żyć zawsze w towarzystwie ludzi cnotliwych.

Za lada wykroczenie strzeż się utracić przyjaciela, nie słuchaj jego potwarzy; Bóg tylko jeden pobłdzić nie może. Gdybyśmy nie byli pobłżającymi, nie mielibyśmy nigdy przyjaciół.